

MARIAN TRACZ

ur. 1931; Kolano-Kolonia



Miejsce i czas wydarzeń	Kolano-Kolonia, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie w czasie okupacji, bimber, historia z wozem i koniem

Za okupacji handlowało się bimrem

Nie było tutaj w pobliżu żadnego przedsiębiorstwa, żadnej fabryki, żeby te ludzie mogli się zatrudnić. Tylko tyle, co żyli z rolnictwa, a później, jak przyszła wojna, to już zaczęli robić bimber. Tu wszyscy gnali, i była sprzedaż na tym. I ludzie kupowali, jakoś wieźli do Parczewa, tam do tych szynków różnych, i sprzedawali. Z tego też żyli. Tu byli, tam dalej, takie Grendy. I też ludzie są, byli słabi na tamten czas. Przyszli do mego taty, mówią, żeby pożyczył woza, oni pojedą do Zaliszcza, bo w Zaliszczu był młyn, do młyna, i wezmą trochę bimbru, żeby sprzedać. No i pojechali do tego Zaliszcza. Zaliszcze jest niedaleko za Kalinką, parę kilometry, bliżej nawet, w prostej linii, to niedaleko. No i tam byli, ale krzyknęli, że z Opolą jadą Niemcy. Panie, to nie można było ten bimber wynieść? Gdzie wystawić? A tu ludzie są, przecież do młyna przyjeżdżają. A on co? Wymyślił uciekać, był z synem. Tam była taka dróżka na Kolonię. I zobaczyli, że on ucieka, strzelił raz, popadł chłopca w rękę, przestrzelił, jakby w płuca, to by go zabił. A drugi raz strzelił, przestrzelił koniowi nogę. Koń stanął i już. I oni przylecieli, a on, ten ojciec, złapał ten bimber, i uciekał tędy na Kalinkę. No i gdzieś tam rzucił, i przepadło. Oni przyszli, zobaczyli, że chłopak leży, koń też. Nie ma nic. No i poszli w swoje stronę. I on przyleciał tu do moich rodziców. Mój tata interesował się ciesielką, był kołodziejem, i u Sikory Andrzeja za lasem budowali dom. To było w kwietniu, 6 kwietnia, boso przyszedłem ze szkoły. Pamiętam, że tak było ciepło, i byłem ubrany letko. No i mama mówi, że nie ma ojca, bo w robocie, no i żeby ten wóz przyciągnąć, i to wszystko. To mówi: „O, Maniek siądzie na konia i pojedzie” No i ja siadłem na konia i pojechałem tam. On mnie poprowadził, zajechaliśmy. Ci ludzie zeszli się, tego konia przewrócili, tego konia związali, tego konia włożyli na wóz. Przecież tak, to by się rzucał. To my przyjechali może gdzie na drugie w nocy, na piechotę, i ten koń. A później na noc, jak przejechałem boso i w koszuli, to ja mało nie zginąłem. I przyjechaliśmy do domu, tam do tych Grendych, znów zwołali ludzi, żeby jego zdjąć. No i ja dopiero nad ranem przyjechałem do

domu. Taki był żywot, takie byli życie, takie czasy byli.

Data i miejsce nagrania	2022-02-17
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"